



# Dystans

Do wszystkiego?

**Do wszystkiego?**



Gdzieś tam się kłóć z żarciem,  
padają epitety i brak sensu jest  
i nie wiadomo płakać czy się śmiać,  
a ja sobie po cichu wzdycham:  
ach ten błogosławiony dystans.

Gdzieś tam płoną z miłości,  
żeby później sobie do oczu skakać  
i nieustannie żale wylewać,  
a ja z satysfakcją zauważam:  
cudownie mieć ten swój dystans.

Gdzieś tam za kołnierz nie wylewają,  
lub uparcie kopią żurnale mój,  
lub zawistnie patrzą na house i na car,  
a mnie to nie rusza, bo przecież mam  
swój niezawodny, błogosławiony dystans.

I to, że zamiast wiosny  
śnieg w oczy sypie i pod nogami  
zdradliwy lód niczym tafla szkła,  
to nic, przecież mam jak podpórkę  
swój, psiakrew, ten jak mu tam... dystans?

Obrazek z zasobów google